

Lanien

T. Wielki Pomnik



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

Głos Wielkopolski
ul. Grunwaldzka 19
60-782 Poznań

Nr 160 11 07 - 2000 z dn.

OPERA



ROMUALD ŚWIĄTKOWSKI

Łamanie konwencji

■ ANDRZEJ CHYLEWSKI

W niedzielny wieczór niebo zlitowało się wreszcie i zapewniło piękną, bezchmurną pogodę nad poznańskim Starym Browarem, umożliwiając artystom realizację, a widzom odbiór premiery opery „Carmen” Georgesa Bizeta. Ów meteorologiczny czynnik, jakże ważny w przygotowaniach do premiery, nie był jednak jedynym, który budził wiele obaw przed niedzielnym spektaklem.

Oto złamana została konwencja. Pomysł Teatru Wielkiego imienia Stanisława Moniuszki w Poznaniu i właścicieli Starego Browaru, Grażyny Kulczyk, by wprowadzić spektakl operowy z gmachu pod Pegazem (pierwsze złamanie konwencji), by zrealizować przedstawienie plenerowe, nie jest pomysłem nowym a raczej pochodną propozycji impresariatu zagranicznego. Stanowi jednak z pewnością bardzo atrakcyjną pokusę dla reżysera i wykonawców, a także otwiera nowe możliwości dla inwencji artystycznych w odmiennych, nietuzinkowych obiektach architektonicznych.

Dla treści opery „Carmen” tereny Starego Browaru wydają się bliższe niż papierowe dekoracje teatralne. Stare mury fabryczne, wielopoziomowość zabudowań i przestrzeń dają duże możliwości, ale wymagają też dodatkowego sprzętu, głównie akustycznego. W najgorszej sytuacji znalazła się orkiestra kierowana przez Krzysztofa Słowińskiego, której rzadko służy otwarta przestrzeń, a już zawsze przeszkadza brak odsłuchu. Trudno też w tych warunkach wymagać niuansowej precyzji od wyposażonych wprawdzie w system mikroportów, ale bez odsłuchu, wykonawców.

W dzisiejszych czasach ze sporym zdziwieniem przyjmujemy fakt premierowego wystawienia „Carmen” w roku 1875 w budynku Opera Comique w Paryżu. „Carmen” operą komiczną? Z pewnością tak od strony formalnej, ale już sam Bizet dążył do nadania jej stylistyki realistycznej, ujawniającej prawdę wcale nie komediową, lecz dramatyczną, tragiczną.

Reżyser Marek Weiss-Grześniński poszedł jeszcze dalej w przełamaniu kla-

sycznej konwencji i postanowił rzecz całą uwspółcześić (w stronę popkultury), oderwać od „napuszonej francuskości”, dopełnić naturalizmem, coraz bardziej widocznym współcześnie brutalizmem, tudzież postępującą technicyzacją (wyposażając bohaterów spektaklu w motocykle i samochody). Efekty uzyskał mieszane. Obok scen znakomitych, w dużej mierze zbiorowych (raz jeszcze brawa dla wielopostaciowego chóru), czy choćby takiej jak ustawienie Escamilla w roli idola popkultury à la Elvis Presley (niezły Rafał Songan), znalazły się wyraźne przejawy braku konsekwencji lub nieuzasadnionego pomieszania stylistyk. Nieporozumieniem okazał się zupełnie niepopowy balet.

Przy całych uwarunkowaniach (trudnościach!) spektaklu plenerowego należy docenić dokonania solistów. To także dla nich trudna lekcja zdobywania nowych umiejętności. Najlepiej odrobiła ją zapewne młoda Galina Kuklina jako tytułowa „Carmen”.